

Nr 247.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Germana.
Sob. św. Symforiusza.
Niedz. **Wszyst. św.**
Pon. Dzień Zaduszny.
Wt. św. Huberta B.
Sr. św. Karola Bor.
Czw. św. Zacharyasza.

Wschód słońca godz. 6 m. 54
Zachód słońca godz. 4 m. 34
Długość dnia godz. 9 m. 40
Ubytek dnia godz. 7 m. 08

Gena prenumeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 76

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa Nr 41.

Telefonu Nr 593.

ROZZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 30 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża Nr 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkej
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-jej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dotychczasowe prośpektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świątecznym, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dzisiejsze pole walk.

Rozpostarte na półnono-wschodnim pograniczu kongresowego Królestwa Polskiego — Mazowsze, złożone z powiatów: niborskiego, szczywieńskiego, jawsborskiego, lackiego, a w części ostrodzkiego, olsztyńskiego, leckiego, żądźborskiego, reszelskiego i oledzkiego, związane jest z Polską od Bolesława Chrobrego, który dla zabezpieczenia swych posiadłości od ustawicznych napadów prusaków-pogan pierwszy ich ujarzmił, a ziemię ich do nowego powołał istnienia.

Wyparci od pogranicza z Polską, Niemcy za Kazimierza Sprawiedliwego od r. 1192 zaczęli się cofać w głąb kraju, ustępując miejsca nowej kulturze, wnoszonej przez pierwsze fale kolonizacji polskiej. Zaludniająca się przez wzrastającą w dobrobyt ludność, stały się ziemie pruskie przynętą dla krzyżaków, utrzymujących, że posiadają wyłączne prawo do nawracanych ziem pogańskich. Próżno w r. 1254 protestował książę kujawski Kazimierz przeciw uroszczeniom krzyżaków, próżno zastaniał się wołą Papieża Innocentego, który te ziemie przekazał księżątom polskim. W sporze zawitym, jako mocniejsi, zwyciężyli krzyżacy! W r. 1257 zabrali ziemię goledzką, a później w ciągu tego wieku, za Konrada Mazowieckiego, przywłaszczyli sobie resztę ziem polskich: część Sudawii, ziemię Lubawską, Saską i puszcę Patrak.

Dość przypomnieć sobie nazwy miejscowości: Szczytno, Jafisborg, Ełk, Gołdap, Olsztynek, Żądźborg, Patrak i t. p. nazwy rzek, że wymienimy: Węgorop, (dopływ Pregoty), Działówka, Omulew, Rogoża, Skwa, Pisa, Wincenta, Gawlik lub jezior Iniardwy, Mamry, Orzysz, Nizkie, Wisztyniec, Łażno, Olecko.

Zewnętrznie — z rysów twarzy, z postawy, z ubioru, mazur pruski niewiele się różni od mazura polskiego. Duszę mu jeno wypaczono. Czego nie dokonali krzyżacy, dopięli propagatorzy protestantyzmu, niechęć przez pogardę dla katolicyzmu, niechęć ku polakom katolikom. Stworzona w celach łatwiejszej propagandy przez pastorów ewangelickich „narodowość mazurska“ przypadła do gustu rządowi, który lata całe urabiał mazurów na „mówiących po mazursku prusaków“.

Panujący w wieku XVIII w szkołach język polski zepchnięto stopniowo do szkół niższych, nazwano go później pomocniczym, a w końcu wyrugowano zupełnie. Na miejsce polskich pism peryodycznych, których prototypem był wydawany w Ełku w latach 1842—1844 „Przyjaciel Ludu Lecki“, zaczęto wydawać różne pisma propagujące patryotyzm niemiecki w rodzaju „Przyjaciela Ludu“, założonego w r. 1849 w Olsztynku lub później „Gazety Leckiej“, z tekstem niemieckim obok polskiego, wreszcie „Mazura“ wychodzącego od r. 1883 w Ostrodzie i redagowa-

nego w duchu niemiecko-protestanckim.

Mimo tych wszelkich zabiegów, mimo, że natury mniej odporne uległy im i stali się mazurzy wiernymi poddanymi króla pruskiego — w domu i w kościele, w mowie potocznej i w modlitwie panuje na Mazowszu pruskiem niepodzielnie język polski i lubo skażony wobec braku inteligencji i utrudnionego dostępu prawdziwej literatury, przekazywany jest jak skarb najdroższy z pokolenia w pokolenie. I chociaż mazurzy pruscy nie biorą czynnego udziału w walce, jaką toczą ślązacy i poznańscy z germanizacją i hakatyzmem, choć w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim nie mają z braku inteligencji swych przedstawicieli, to jednak przywiązanie ich do mowy rodzinnej świadczy, że na dnie ich duszy jest coś, czego zgniebić nic nie jest w stanie.

Mimo rządów krzyżackich pierwsze uprawne tu przez polaków zagony dały siew na przyszłość, stały się podwaliną stałej kolonizacji polskiej.

W roku 1466 Prusy Wschodnie stały się lennem polskiem, a w 1525 przeistoczyły się w księstwo świeckie od Polski zależne.

Już w r. 1618 Prusy Wschodnie stały się dziedziczną własnością Hohenzollernów brandenburskich, a owładnięte za czasów Alberta Brandenburskiego przez protestantyzm traciły coraz bardziej związek z Polską. Osiedli tu jednak od wieków mazurzy nie stracili swego powinowactwa z właścicielami Mazowszem, rozrzuconem wśród środkowonadwiślańskiej równiny.

Rozsiadłszy się na wielkiej przestrzeni, około 200 mil kwadratowych, wzrastając liczebnie coraz w siłę i licząc dziś do pół miliona rdzennej ludności, mazurzy dzielnie bronili się od germanizacyjnej fali, która — jak fale Bałtyku, znosiła tu wszystko z ziemi, co jeno było ostoją polskości.

W r. 1724 rząd pruski wydał zakaz nabywania ziem przez polaków, a w r. 1815 za jedynym zamachem zmiotł z całego obszaru większą własność ziemską, zażądawszy pewnego dnia od właścicieli ziemskich polaków wniesienia do kasy państwowej jednorazowo zaległości podatkowych, powstałych wskutek przewlekłej zawieruchy wojennej.

Wystawione wówczas na licytację majątki polskie przeszły w ręce Niemców kolonistów, korzystających naturalnie z ulg i przywilejów.

Lud jednak pozostał polskim, a lubo wyznawał protestantyzm, zachował wiele obyczajów ogólnopolskich, śpiewa starodawne pieśni polskie — weselne i dożynkowe i mówi językiem polskim.

Serca i dusze ich są niezgłębione, jak niepojęte jest ich trwanie przy mowie ojczystej.

Ludność Mazowsza pruskiego jest przeważnie rolnicza, lubo w miastach nie brak Mazurów rzemieślników i kupców, stanowią oni doskonały materiał do wytworzenia pol-

skiego stanu średniego — mieszczaństwa i stworzenie z miast ośrodków rodzimej kultury.

Mazowsze to kraina jezior — szmat ziemi mallowniczy, obfitujący w kontrasty i powaby w swoim rodzaju. Stosownie do swej powierzchni Mazowsze pruskie dzieli się na trzy części: Mazury piaszczyste (okolice Szczytna), kamieniste i pagórkowate (okolice Gołdapia). Jeziora mazurskie ciągną się z południa na północ. Największe z nich, bo 1,86 mil. kwadr. mające — to Iniardy.

Stolicą Mazowsza jest Ełk, położony w pięknej lesistej okolicy z starym zamczyskiem pośrodku jeziora. Klimat tej części naszej ojczyzny jest ponury i zimny, jak dzieje tej męczącej ziemi. Ze względu na wysokie położenie i bliskość morza, panują tu przenikliwe chłody, wiosna bywa późna, zima długa i ostra. Pogodnych i jasnych dni mało; przymrozki trafiają się do końca maja, a śniegi i lody zaściewają pola i jeziora do połowy kwietnia. Średnia temperatura w obwodzie gabińskim wynosi 5° Rem.

Bitwa pod Rokitnem.

Najgwałtowniejsza walka wrzała we wsi kościelnej Rokitno pod Warszawą. Ze wsi zostało tylko puste pole, zaś na pamiątkę ludnej i bogatej wsi pozostały ruiny starego kościoła.

Kościół w Rokitnie, piękny, ogromny, przechowujący słynny cudami obraz Matki Boskiej, zburzony jest doszczętnie, został tylko szkielet bez wież. Ocalały zaledwie dwa krucyfiksy i ów właśnie cudowny obraz Matki Boskiej; schowano go w dolnym kościele, który częściowo ocalał.

W majątku spalone są dwa budynki. Dwór zbombardowany tak, że całe prawe skrzydło rozpadło się w gruzy, w lewym zaś powybijane są okna, drzwi i sufity.

Zabudowania gospodarskie, jak: śpichrz ogromny, 3-piętrowy, obora, stajnie, doszczętnie z ziemią zrównane.

Pola ozime i plantacje buraków zniszczone są zupełnie przez gęste wyrwy od szrapneli i granatów. Groby na cmentarzu rozniesione także przez granaty.

Drzewa najspanialsze tak na cmentarzu, jak i w miejscowym ogrodzie — porozrywane, posiekane leżą na ziemi.

Trupów niemieckich pełno. Część tylko poległych pochowano. Ogród i otoczenie dworu zamieniono na cmentarz kompletny: pełno mogił i krzyżów.

Zniszczone kościoły w Suwalskiem.

W gub. suwalskiej poczynione zostały podczas walk następujące szkody kościołom:

1) We Władysławowie kościół ma przebite w kilku miejscach wieże i sklepienie; plebania zupełnie zniszczona.

2) W Olicie (pow. wołkowyski) kościół zrujnowany; zabito w nim wielu ludzi.

3) W Pojewoniu (pow. wołkowyski) całkowicie zburzony.

4) W Wierzbołowie (pow. wołkowyski)

5) Wołkowyskich kościoły niewiele ucierpiały.

6) W Simnie (pow. kalwaryjski) — poważnie zniszczony.

7) W Mirosławiu (pow. kalwaryjski) — zniszczony.

8) W Godlewie (pow. maryampolski) kościół ma zburzoną wieżę i przebite ściany.

9) W Sapieżyskach (pow. maryampolski) — zburzono wieżę kościelną.

Episkop Tryfon.

„Ranniej Utro” podaje wiadomość o działalności wikarego moskiewskiej eparchii, ep. Tryfona.

Pierwsze prawosławne nabożeństwo archierejskie odprawił w Brodach, a następnie we Lwowie w rumuńskiej cerkwi św. Jerzego. Liturgia była w języku łacińskim. Po liturgii wzniesiono modły o zwycięstwo oręża rosyjskiego.

We Lwowie nie było cmentarza prawosławnego. Założono go więc dla zabitych wojowników rosyjskich na najwyższym wzniesieniu nad Lwowem i nazwano go „Kopcem sławy” w przeciwstawieniu do istniejącego „przedtem „Kopca Unii.”

Przy zwiedzaniu cmentarza katolickiego ep. Tryfon odprawił modły na mogiłach oficerów rosyjskich, pochowanych na nim przed założeniem cmentarza prawosławnego. Zdołano odczytać pięć nazwisk: podp. Łukasza Bylińskiego, prap. Jana Tralmy, kap. Andrzeja Dejmbackiewskiego, pułk. Jana Trofimowa i prap. Aleksandra Goliaszkina.

Obecnie ep. Tryfon znajduje się przy jednym z pułków, w pobliżu działajnych wojennych.

KRONIKA.

Miejscowa.

(k) Przybycie wojsk rosyjskich do Łodzi. W dniu wczorajszym między godziną 10 do 1 w nocy przemaszerowały przez miasto wojska nie-

mieckie, cofające się z pozycji ufortyfikowanych naporem przeważających sił rosyjskich.

Dziś od rana samego wszystkie domy w mieście ozdobiono flagami rosyjskimi.

Zrzadka na ulicach widziano zapóźnionego żołnierza niemieckiego, podążającego doróżką za ustępującą armią.

Po godz. 9 rano na ulicy Zgierskiej w Radogoszczu ukazały się papacy kozaków syberyjskich, w liczbie 20, wkraczających od strony Zgierza. Ludność witała ich entuzjastycznie. W kilka chwil kozacy ukazali się również na ulicy Brzezińskiej. Dowiedziawszy się, iż w mieście znajdują się jeszcze żołnierze niemieccy, kozacy udali się ulicą Władzowską na Rynek Geyera aby odciąć drogę odwrotu maruderom.

Od strony Mieszek do miasta naszego dochodzi ponury huk kaponady działowej.

Oprócz podjazdu kozackiego wkroczył również oddział piechoty.

Przybyłe podjazdy zajęły się wyławianiem pozostałych w mieście żołnierzy niemieckich, których pochwycono 7.

Jęńców internowano tymczasowo w lokalu 1. cyrkułu policyjnego na Placu Kościelnym.

(a) Podjazdy kozackie. Dziś o godz. 10-ej rano przez ulicę Piotrkowską przejechał pierwszy podjazd rosyjski, złożony z 10 kozaków. Podjazd udał się w stronę Górnego Rynku. Miasto na powitanie przybrano flagami.

(d) Ustąpienie Niemców. Jak o tem donosiliśmy w numerze porannym, wojska niemieckie usiłowały stawić opór następującym na nich wojskom rosyjskim, a nawet podjęli z nimi walkę na linii Antoniew — Stoki, która rozpoczęła się pojedynkiem artyleryjskim.

Rosyjskie wojska, ustawiając armaty we wsi Mieszki, ostrzeliwały pozycje niemieckie i baterie ustawione na wysokich wzgórzach.

Walka na armaty trwała od godz. pół do czwartej do godz. 7 wiecz. i zakończyła się nieomyślnie dla Niemców, którzy kilkudziesięciu ludzi w zabitych i rannych pozostawili na polu walki.

Prawdopodobnie Niemcy uznali pozycje pod Łodzią za niemożliwe do utrzymania, gdyż o godzinie 7 wieczorem zaczęli schodzić z pozycji swe armaty i wojska i opuszczać Łódź.

(a) Jęńcy niemieccy. Dziś rano podjazd kozacki napotkał na ulicy Średniej dwóch żołnierzy niemieckich, którzy nie zdążyli podążyć z pułkiem.

Rozbrojony ich, kozacy zabrali Niemców do niewoli.

W dalszym ciągu o g. 12-ej w południe podjazdy dragonów ujęły 4 żołnierzy pruskich, których rozbrojono i zabrano do niewoli.

P. Lenormand nie zadał sobie nawet trudu wybadywania go. Zapytał go tylko:

— Jedno słowo... Kto jest ten człowiek chory, którego pielęgnujecie tu w domu? Czy chcesz mi odpowiadać?

— Chcę.

— Więc kto to jest?

— Ja nie wiem.

Zdawało się, że w gruncie rzeczy to jedno tylko obchodziło pana Lenormand. Trzy razy już od początku tego dramatu ta cyfra 813 nasunęła mu się przed oczy — na karteczce, którą podniósł w pokoju Palace-Hotel, tam gdzie upadła tajemnicza papierośnica, na hebanowej szkatułce, którą Lupin odesłał pocztą i wrzucił na tym kawałku płótna, przyszytym do kurtki chorego.

Może być, że to prosty zbieg okoliczności; ale znaczący powrót tej samej cyfry zwracał uwagę, dawał do myślenia.

Co mogły znaczyć te trzy numery? Czy to jakieś hasło tajemnicze? Czy klucz jakiejś mowy umówionej? W każdym razie faktem pewnym, namacalnym była obecność tego chorego w mieszkaniu Marca.

Co on tu robił? Czy był współnikiem, czy więźniem?

P. Lenormand przeszedł do pokoju chorego. Lekarz z sąsiedztwa, którego poprzedniej sprowadzono, badał go właśnie.

— I cóż pan o nim sądzi, panie doktorze? — zapytał szef.

— To samo, co od dwóch dni!

— Od dwóch dni?

— A jakże! Przedwczoraj mój sąsiad, pan

(a) Sprawy oświatowe. Zapowiedziane wczoraj w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34 zebranie zwolenników szerzenia oświaty nie doszło do skutku.

O terminie następnego zebrania inicjatorzy projektu zawiadomią ogłoszeniami.

(a) Ze spraw sanitarnych. Według sprawozdania lekarzy sanitarnych M. O. w dziewięciu dzielnicach, za okres czasu od 20 do 26 b. m., odwiedzone 92 chorych w domu. Z tej liczby skierowano do szpitali 30 osób. Wśród chorób zakaźnych było: ospy 4, tyfusu 16, szkarlatyny 5, dysenterji 4, influenzy 2, razem 31 wypadków chorób zakaźnych.

Kamerze dezynfekcyjnej polecono wykonać dezynfekcję w 51 wypadkach, wydania opinii sekcji komisji pojedynczej w 5 wypadkach, sekcji sądowno-lekarskiej 2.

(k) U metalowców. Dnia 1 listopada o g. 2 pop. w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej pod nr. 5, odbędzie się nadzwyczajne zebranie metalowców.

(a) Z fabryk. Wczoraj uruchomiono fabrykę wyrobów trykotowych W. Lürkensa, przy ul. Spacerowej Nr. 35.

Zajęcia trwać będą codz. od g. 8 r. do 5-ej po poł.

Przeszło stu robotników odzyskało znów pracę.

(a) Rabunki. O godzinie 1 w nocy ze środy na czwartek trzech uzbrojonych pruskich maruderów, rozkazawszy stróżowi otworzyć bramę domu przy ulicy Andrzeja nr. 10, weszło na podwórze i zaczęły dobijać się do mieszkania właściciela sklepu kolonialnego J. Stadnickiego.

Zbudzona ze snu p. Stadnicka otworzyła okno, żołnierze zażądali otwarcia drzwi mieszkania, pod groźbą rewolwerów. Znalazłszy się w sklepie, nieznajomi brali zapasy kawy, cukru, tytoniu, sardynek oraz różnych delikatesów, nadto zmusili właścicielkę do wydania 15 rubli, jakie miała w szufladzie sklepowej.

Stawiającemu początkowo opór Stadnickiemu, napastnicy zagrozili śmiercią.

Skorzystawszy z chwilowego zamieszania, Stadnicki pod pretekstem, że idzie szukać żądanych papierosów, skrył się w sąsiedniej nieruchomości, przesadziwszy parkan.

(x) Dnia 29 bież. mies. o godzinie 10 i pół wiecz. dokonano rabunku papierów i cygar w dystrybucji pod firmą H. Ansorge przy ul. Piotrkowskiej nr. 9. Rabunku dokonali maruderzy pruscy, którzy zmusili właściciela pod groźbą użycia broni natychmiastowo zejść z mieszkania w negliżu i do otwarcia sklepu i pod groźbą terroryzmu zrabowano w obecności wła-

22)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 246).

IV.

W loży trzech agentów pilnowało Marca, którego prócz tego silnie skrepowano... Na łóżku ułożono Arsenia Lupin. Sławny awanturnik, uderzony w głowę łufą rewolweru, nie odzyskał jeszcze przytomności.

W tylnym pokoju, który służył zarazem za kuchnię i za sypialnię, uwięziono odźwierznych i starą służącą.

— Panie Arnould — rozkazał p. Lenormand komisarzowi — niech pan będzie łaskaw zatelefonować do biura policyi. I niech pan wróci z dwiema dozwoleniami. Przywieziemy tych łotrów na „Depot”.

Zaraz też zaczął ogólnikowo badać odźwierznych i przekonał się, że byli to tylko nieświadomi współnicy Marca. Wiedzieli naturalnie o przejściu, łączącym mieszkanie parterowe z ich lożą, sami bowiem na zrobienie go przystali, ale mniemali, że Marco to wyjście rezerwował sobie dla ucieczki przed dłużnikami.

O starej służącej i Marcu niewiele szef się dowiedział. Marco mieszkał w tem mieszkaniu od lat sześciu pod nazwiskiem p. Marca Dalis. Mało go widywano w domu. Co rano wychodził, a wracał dopiero wieczorem. Gdzie zaś dni spędzał?

Marek Dalis przysłał po mnie, ażeby mi powierzyć kurację jednego ze swoich przyjaciół, który, jak mówi, przybył do niego tegoż dnia rano. Trzeci już raz zatem go odwiedzam.

— A więc to jest pańska recepta, doktorze?

— Tak jest, ja ją pisałem.

— I ten pan Marek Dalis bywał obecny przy pańskich wizytach?

— Tak, on i jeszcze jeden pan.

— I oni obaj zdawali się bardzo przejmować zdrowiem chorego?

— W najwyższym stopniu. Błagali mnie, bym robił wszystko, co w mojej mocy, byle go uratować.

— Czy zatem stan jego jest niebezpieczny?

— Tak i nie. Ma posuniętą chorobę sercową i płuca w stanie opłakanym. Należy się obawiać nagłej katastrofy, ale nie jest wykluczone, że może pociągnąć jeszcze kilka tygodni, a nawet kto wie? może się i wygrzebać. Zbawienna dla niego byłaby zmiana powietrza... góry... zwłaszcza zmiana trybu życia, zdala od Paryża... spokój.

— To więc on w Paryżu mieszka?

— Tak... i prowadzi tu życie hulawcze, od dając się rozpuścić i trunkom. Pan Dalis mi mówił, że odnalazł go w stanie nieprzytomnym w jednej z najgorszych nor przedmieścia Villette.

Pan Lenormand zdrzął, uderzony nagłą myślą i pytał dalej:

— Czy nic pan o nim więcej nie wie, doktorze?

— Nic więcej.

(D. c. n.)

ciciela towaru na sumę 50 rb. Następnie jeden ciężko dowcipny prusak wyjął 1 markę i powiada, że ponieważ trzeba płacić, więc daje markę i żąda reszty. Jednym słowem były miłe stosunki.

(k) **Salomonowy wyrok.** Dzis o godzinie 8-jej rano przy ul. Spacerowej Nr. 41 jakiś chłopiec zanieczyszczał w najgorszym tego słowa znaczeniu szyby auteryny, w której mieszka stróż. Obarzony tym postępkami stróż, wymierzył sprawiedliwość na skorze chłopaka, za to wzięli go przedstawiciele milicyi do komitetu, jak również i stronę przeciwną i skazali na 50 kop. kary za „zakłócenie spokoju na ulicy“.

(d) **Konfiskata maki.** Milicya obywatelska IV dzielnicy dowiedziała się, że w składzie przy H. Waltera, J. Morgensterna i D. Weichsełfisa przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 92, znajduje się 20 worków maki, zakapłonnych w celach spekulacyjnych, sprzedając ją po cenach wyższych niż to wskazane jest w cenniku. Makę skonfiskowano i oddano do rozporządzenia sekcji żywnościowej do rozsprzedania po cenach obowiązkowych.

(p) **Nędza.** Na ulicy Dzielnej Nr. 9 na chodniku znaleziono Moška Mene, lat 38, w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu, choroby i zimna. W takim samym stanie znaleziono na ulicy Piotrkowskiej Nr. 147 Elize Hein, robotnik.

W obydwóch wypadkach pomocy doraźnej udzielili lekarze Pogotowia.

(p) **Przy rabunku drzewa.** Wczoraj w Rudzie Pabianickiej przy rabunku drzewa w lesie Jadwiga Piotrowska, żona robotnika, bez zajęcia, lat 52, postrzeloną została w prawą łopatkę. Lekarz Pogotowia przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Aleksandra.

Zamiejscowa.

(x) **Straty w okolicach Łodzi.** Po ustąpieniu Niemców z Łodzi i okolicy, zapewne straty sprawione przez niemieckie wojska będą szczególnie obliczone.

Obecnie notujemy tylko w ogólnych zarysach, że wojska niemieckie ogołociły gospodarzy nie tylko z artykułów spożywczych, ale z inwentarza i sprzętów gospodarczych.

(h) **Za Zgierza.** Wczoraj po poł. w Zgierzu były wojska rosyjskie witane radośnie przez mieszkańców miasta. Wskutek pobytu w tym mieście i wojsk niemieckich, pomiędzy wojskami rosyjskimi i niemieckimi nastąpiło starcie okolic cmentarza. Wreszcie wojska niemieckie wymaszerowały w stronę Łodzi.

SZTUKA.

(x) **Polski teatr zjednoczony, Dzielna 18.** — W niedzielę o godz. 3 i pół po poł. odegrany będzie melodramat „30 lat życia Szulera“ w 6-iu obrazach Lecoca.

Ceny miejsc od 10 do 75 k.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TELEGRAMY.

Kwesta na ofiary wojny.

Piotrogród, 26 paźdz. (wł.) Dzisiejszy ostatni dzień kwesty na rzecz ofiar wojny w Królestwie Polskiem cieszył się również jak i dwa dni poprzednie, dużem powodzeniem.

Kwestowali między innymi wszyscy artyści teatrów Cesarskich, obchodzący nie tylko restauracje i cukiernie, ale nawet mieszkania prywatne. Datki płynęły chętnie i bardzo obficie.

Według prowizorycznych obliczeń, rezultat 3-dniowej kwesty dosięgnie paruset tysięcy rubli.

Przeciwko rabunkowi zbiorów polskich.

Piotrogród, 26 października. Dzienniki dzisiejsze notują wiadomości ze Lwowa, że tamtejsze władze rosyjskie zarządziły surowe środki mające na celu ochronę przed rabunkiem ze strony włościan okolicznych cennych zbiorów polskich, znajdujących się w starożytnym zamku

w Podhorcach, niegdyś rezydencji króla Jana Sobieskiego. Wiele zabytków już uległo rozgrabieniu.

Fortyfikowanie Wiednia.

Piotrogród, 26 października. Przybyły z Austrii komunikuje w „Wieczerniem Wremii“, że dokoła Wiednia wzniesiono fortyfikacje, przy czem zniszczono pomnik króla Jana III-go Sobieskiego, wzniesiony z powodu zwycięstwa nad Turkami.

Nabożeństwo jeńców polaków

Wiatka (P) Jeńcy wojenni Polacy, za pozwoleniem gubernatora, zamówili w kościele na intencję zwycięstwa Rosyan nabożeństwo dziecinnie z okazji wybawienia Warszawy od najeźcy Niemców.

Z terenu francuskiego.

Paryż (P) Komunikat urzędowy. „Na lewym skrzydle bitwy nie ustają. Nieprzyjacieli posunęli się naprzód na północ od Dixmuiden i w okolicy La Basse.

Posunęliśmy się znacznie naprzód na wschód od Nieuport, w okolicy Langemarck i na przetrzeni pomiędzy Armentieres — Lille. Te poruszenia są nieodłącznymi wahaniami linii bojowej, która w ogólności pozostała ta sama.

Na reszcie frontu wykonywane przez Niemców bezustannie w ciągu doby ataki, odbiliśmy. W niektórych punktach cokolwiek posunęliśmy się naprzód.

Nasze natarcia w okolicy Vaire trwało w dalszym ciągu.

Londyn (wł.) Według doniesień Biura prasy, wiadomości frontu francuskiego brzmią w dalszym ciągu pomyślnie.

Wojska belgijskie posiłkowane oddziałami angielskimi odrzuciły pod Thorhout 30 tysięczny korpus niemiecki, dążący z pod Antwerpii, zabierając prawie cały obóz i kilkanaście ciężkich dział.

Nastroje we Francyi.

Paryż (P) Gazety oświadczają: „Niemcy, widząc, że zwycięstwo wymyka się im z rąk, na rozmaitych frontach czynią ostatnie rozpaczliwe wysiłki w północnej Francyi.

W Petit Parisien Briand, po powrocie z nad granicy pisze, że wyniósł stamtąd przygnębiające wrażenie i nazawsze zachowa wspomnienia popalonych i zburzonych wsi, spustoszonych przez armie barbarzyńskie, lecz wspaniały stan armii francuskiej, męstwo i wyższość artylerii nie pozostawia nic do życzenia.

Szpiegostwo na morzu.

Piotrogród, (P.) Władze kanadyjskie donoszą o aresztowaniu na wodach Kolumbii angielskiej gazowego kateru pojemności 100 ton. Załoga kateru składała się z dwu mężczyzn i jednej kobiety. Na katerze znaleziono zapas żywności na 9 miesięcy i aparat telegrafu bez drutu. Jest podejrzenie, iż był to niemiecki statek szpiegujący. Obu mężczyzn i kobietę osadzono w więzieniu.

Rosyanie w armii belgijskiej.

Wiedeń, (P) Poseł rosyjski w Brukseli donosi, że w armii belgijskiej znaczna ilość rosyjan przyjmuje udział w bitwie przeciw Niemcom.

Podwyższenie akcyzy od tytoniu.

Piotrogród, (P.) Pod przewodnictwem wice-ministra skarbu odbyła się narada w sprawie podwyższenia akcyzy od wyrobów tytoniowych. Zaprojektowano: podwyższenie istniejących cen banderoli i powiększenie opłat banderolowanych na cygara o 50 proc. oraz podwyższenie akcyzy na machorkę.

Decyzja Włoch.

Rzym, 27 (wł.) Pomimo zaprzeczeń organów półrządowych, doniesienie „Tribuny“ o decyzji rządu włoskiego zajęcia Valony, znajduje potwierdzenie w odpowiednich zarządzeniach wojskowych.

Właściwie według informacji kół wtajemniczonych, wysłanie do Valony oddziału okupacyjnego było już zadecydowane w połowie września, dzięki jednak wspólnym zabiegom ambasadorów austriackiego i niemieckiego przy goliwem poparciu San Giuliano, rzecz cała uległa zwłoce.

Po śmierci San Giuliano, sytuacja się zmieniła i Włochy postanowiły zerwać z dotychczasową polityką bierności.

Opinia dziennika niemieckiego.

Kopenhaga, (wł.) W berlińskim „Local Anzeigerze“ ukazał się inspirowany artykuł, który przyznaje, że wzięcie udziału w walkach na półbrzeżu belgijskiem przez angielskie okręty wojenne, zmienia zasadniczo charakter tych walk, co w połączeniu ze znacznym wzmocnieniem na tej linii wojsk sprzymierzonych świeżymi posiłkami, zarówno francuskimi jak i angielskimi — będzie wymagało znacznych wysiłków ze strony niemieckiej.

Przemysł i Jarosław.

Przemysł jest dosyć silną fortecą; zewnętrzne obwarowania odległe są o 7 wiorst od środka miasta. Obwarowania składają się z 16 nowych ufortyfikowań i 26 starych.

Forty znajdują się po obu stronach rzeki Sanu, przytem prawy brzeg posiada 9 fortów i 16 obwarowań, a lewy 17 fortów. Oprócz fortów 1 rzędu znajduje się jeszcze 5 fortów 2 rzędu i 13 obwarowań 3 rzędu. Załoga fortecy w Przemyslu składa się z 40,000 ludzi.

Jak z powyższego wynika — pospieszne zdobywanie tej bądź co bądź silnej fortecy, połączone być może z dużymi ofiarami.

Znacznie słabszą fortecą jest Jarosław, posiada jedynie obwarowania, ochraniające most na Sanie.

Na prawym brzegu Sanu znajdują się duże bagniska, zwane „Ogrody“.

Ludwik III, król bawarski.

Objawszy, wedle pogłosek, dowództwo armii niemieckiej, operującej na terenie Toruń — Częstochowa i przybywszy już do Częstochowy — jak donosi „Głos Moskwy“ — król bawarski, Ludwik III, bezwątpienia jest jedną z bardziej interesujących figur wśród osób panujących w Niemczech.

Urodził się w r. 1846 i w r. 1866 w wojnie Austrii, Bawaryi i innych państw niemieckich z Prusami był ciężko ranny w bitwie pod Helsttedtem. Wskutek tego zmuszony był porzucić służbę wojskową i tylko formalnie zaliczał się do oficerów armii, w której znów wystąpił czynnie w randze pułkownika. Całe swe życie poświęcił ulubionej sprawie gospodarstwa rolnego, którego jest wybitnym znawcą.

Mianowanie Ludwika III dowódcą armii posiada nietyłe znaczenie wojskowe, ile polityczne (w kierunku sztuki wojennej Ludwik III jest dyktantem). Bezwątpienia w Bawaryi słyhać głos niezadowolenia z powodu, że podczas obecnej wojny rozporządza się tylko pruska władza z Wilhelmem na czele.

Bawarczycy, nierzadziej zazdrośni, strzegą resztek swej samodzielności, które zachowali dzięki konstytucji niemieckiej, mianowanie więc ich króla dowódcą armii powinno, zdać się, rozpraszyć wątpliwości i podejrzenia patryotów bawarskich.

